

# WIARUS POLSKI.

Nr. 6.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę  
wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim.  
Przedpł. kwart. w ekspedycji 1 m. 25 f.,  
na pocztę 1 m. 50 f., z odnośzeniem do  
domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza pe-  
tytowego 15 fen., od reklamy 40 fen.  
prenumerando. Przekład na język pol-  
ski bezpłatny. Listy do Redakcji należy  
frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 3.

Dziś: Antoniego op.  
Jutro: Kat. św. Piotra

Bochum, wtorek, 17 stycznia 1893.

Słońca wschód: godz. 7 min.  
Słońca zachód: godz. 4 min.

REDAKCJA, EKSPEDYCJA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 336, nr. 97.

## Ukaz przeciw prywatnej nauce języka polskiego.

Królewski inspektor powiatowy na miasto  
Poznań i wsie Jerzyce. św. Łazarz i Wilde,  
radzca szkółny p. Schwalbe zakomunikował  
panom nauczycielom tutejszym rozporządzenie  
dotyczące prywatnej nauki języka polskiego,  
które postanowiliśmy w dzisiejszym numerze  
pisma naszego ściślej poddać rozważeniu.

To rozporządzenie, które zresztą w pewnej  
części podaje także dzisiejszy „Pos. Tageblatt“,  
jest z dnia 5 bm. i tak brzmi:

Po skontatowaniu, że nauka prywatnego  
języka polskiego, udzielana obecnie w klasach  
naszych szkół publicznych, a przez nauczycieli  
tychże szkół, nietylko ujmę przynosiła planem  
przepitanej nauce ale nadto doprowadzała do  
uchybień i nadużyć, kwestyonujących w nie-  
bezpieczny sposób karność i porządek, jako  
też osiągnięcie zakreślonego przez szkołę celu,  
widzę się spowodowanym w sprawie tego ję-  
zyka wydać następujące rozporządzenia:

1) Prywatna nauka języka polskiego ma  
się od Wielkiejnocy rozpoczynać dopiero z  
temi dziećmi, które nabrały już niejakej wprawy  
w niemieckim czytaniu i pisaniu, a więc z  
dziećmi, które przeszły już dwa najniższe od-  
działy. Istniejące obecnie dla dzieci obydwo-  
ch najniższych klas oddziały nauki języka, mają  
po ukończeniu bieżącego roku szkolnego być  
zniesione.

2) W żadnym oddziale nie ma być w ty-  
godniu jak dwie lekcje więcej języka polskie-  
go. Z trzech lekcji tygodniowych dozwo-  
lonych chwilowo dla poszczególnych klas, ma  
natychmiast jedna zostać skreślona.

3) Nauka języka polskiego ma się jedynie  
ograniczać na czytaniu i pisaniu. Wszystko,  
co by po za te ramy wychodziło a mianowicie  
pisanie wypracowań stylistycznych, uczenie się  
na pamięć wierszy, polskie śpiewki szkolne  
mają bezwarunkowo być z nauki usunięte.

4) Zadania do domu z prywatnej nauki  
języka polskiego wolno o tyle tylko dzieciom  
dawać, o ile na tem nie cierpi przysposobienie  
się dzieci na lekcje szkolnym planem przepi-  
sane, a nadto należy się w tym względzie po-  
rozumieć z kierownikiem szkoły.

5) Dzieciom niemieckim wolno jedynie za  
zezwoleńiem inspektora powiatowego i to w  
oddziałach osobno na ten cel urządzonych po-  
bierać prywatną naukę języka polskiego. Dzieci  
niemieckie, znajdujące się obecnie w oddzia-  
łach dla dzieci polskich ustanowionych, mają  
bezwarunkowo z końcem bieżącego roku szkol-  
nego z oddziałów tych wystąpić. Wnioski o  
pozwolenie dzieciom niemieckim na pozostanie  
w istniejących już oddziałach przeznaczonych  
dla dzieci niemieckie, albo, na wstąpienie do  
mających powstać oddziałów języka polskiego,  
należy najpóźniej do 1 kwietnia rb. za pośre-  
dnictwem panów rektorów albo głównych na-  
uczycieli na moje przestać ręce.

6) Nie wolno uczyć się języka polskiego  
dzieciom niemieckim, któreby widocznie były na-  
rażone na spolonizowanie się, albo, któreby z  
powodu nieregularnego odwiedzania szkoły lub  
dla braku pilności i uzdolnienia o tyle pozo-  
stały w nauce po za dziećmi drugimi, że o-  
bawiałyby się należało, aby przez uczenie się  
prywatnie języka polskiego nie miały osiągnąć  
cele przepisane przez szkołę w najważniej-  
szych przedmiotach. Również można zakazać  
dalszego pobierania prywatnej nauki języka

polskiego w szkołach naszych tym dzieciom  
polskim, które do szkoły bez potrzeby niere-  
gularnie chodzą, albo w nauce znacznie się  
zaniedbują, a po kilkakrotnem napomnieniu nie  
naprawiają się.

7) Nie wolno żadnym środkiem przymu-  
sowym zniewalać dzieci do prywatnej nauki  
języka polskiego, a pod żadnym warunkiem  
nie wolno lekcyi szkolnej nadużywać do tego,  
aby w czasie niej wywierać nacisk na dzieci,  
nie chodzące wcale, albo nieregularnie na pry-  
watną naukę języka polskiego.

8) W czasie lekcyi prywatnego języka  
polskiego nie wolno dzieci karać cielesnie.

9) Dozór nad prywatną nauką języka pol-  
skiego obejmują rektorzy, albo lokalni inspe-  
ktorowie szkół. Tam, gdzie nauczyciel gło-  
wny kieruje szkołą, winni się nauczyciele ję-  
zyka polskiego bezwzględnie poddać jego wska-  
zówkom.

Odpis powyższego rozporządzenia ma być  
przesłany komitetom, zajmującym się pry-  
watną nauką języka polskiego.

Dodaje „Kurier“:

Tyle z rozporządzenia p. Schwalbego po-  
daje „Pos. Tageblatt“. My uzupełniamy je  
poniższym komunikatem, którego, nie wiemy z  
jakich powodów, „Pos. Tgblt.“ nie zamieścił.  
Ten przez „Posener Tageblatt“ opuszczony u-  
stęp, a wystósowany niewątpliwie do rektorów  
i innych dyregentów szkół, tak brzmi:

„Upraszam Szanownego Pana uprzejmie,  
abyś łaskawie dopilnował ściśłego przeprowa-  
dzenia tych rozmaitych postanowień, i abyś mi  
o wszelkiem niezastosowaniu się do nich nie-  
zwłocznie doniósł. Nauczyciele, którzyby nie  
zastosowali się do tych postanowień, jako też  
ci, którzyby chcieli je omijać, stracą bezwa-  
runkowo pozwolenie na dalsze udzielanie ję-  
zyka polskiego. Podobnie z wszelką surowością  
postąpi się przeciw nauczycielom, którzyby w  
czasie prywatnej nauki języka polskiego znie-  
walali dzieci do zmieniania pisowni swych  
nazwisk, albo którzyby w czasie pauzy szkol-  
nej w lokalach szkolnych, albo na podwórzu  
szkolnym z dziećmi po polsku rozmawiali.“

Takie to rozporządzenie wydał p. Schwal-  
be w sprawie prywatnej nauki języka polskie-  
go. Kto tego szczególnego rozporządzenia  
ojcem, nie trudno się domyślić, — uczniowie  
ze szkoły politycznej falkowsko-bismarkowskiej.  
Tak też ono żywo przypomina hece antypol-  
skie z owych czasów!

## Z Syberyi.

Syberya, jako miejsce zsyłki, jako kolonia  
karna przestała istnieć, zamknięto bowiem tak  
zwaną katorgę czyli roboty w kopalniach i  
więcej już tam przestępców pomieszczać nie  
będą. Skutkiem tego nowego postanowienia,  
projektowano przeniesienie dotychczasowych  
robót ciężkich do Rosyi europejskiej, ale pro-  
jekt okazał się niepodobnym do urzeczywist-  
nienia. Ostatecznie zatem skazanych przewio-  
zą na wyspę Sachalin, zanim pomysłowy rząd nie  
wynajdzie odpowiedniejszego miejsca.

Tak więc i w tym zakątku pozbawionym  
wszelkiej cywilizacji, w tej pustce zasypanej  
cały rok śniegiem, okazał się pobyt Polaków  
szkodliwym — tak przynajmniej twierdzą nie-  
przyjazne dla Polaków sfery. Jest to twier-  
dzenie nacechowane jedynie zawiścią, bo dzi-  
siejszy rozwój Syberyi, mianowicie zaprowa-

dzenie kolei żelaznej, uniwersytetu i admini-  
stracyi na wzór naczelnich ziemstw, jak w  
Rosyi europejskiej, przekonywa, że Syberya a  
właściwie jej mieszkańcy, odczuli potrzebę zbli-  
żenia się do cywilizacji.

Wiemy nadto bardzo dobrze, tak ze spra-  
wozdań statystycznych jak i gazetarskich o  
nadzwyczaj pomyślnym wpływie skazańców na-  
szych na ludność miejscową. Jakkolwiek sto-  
sunek ich do mieszkańców był ograniczonym,  
to przecież ludzie ci, których rząd uznał za  
niebezpiecznych, samą swą obecnością obudzili  
ciekawość i wreszcie okazali się znacznie wy-  
żej wykształconymi. Oni to sybirskich mie-  
szkańców wyuczyli gospodarstwa, oni rzucili  
pierwsze myśli o przemyśle, handlu, stósunkach  
wzajemnych i koniecznej pracy dla kraju. Z  
początku słowa padały jak ziarno na skałę;  
gdy jednak miejscowa ludność przekonała się  
o moralnym życiu, rzetelności, prawości posie-  
dleńców, gdy okazało się, że w powierzonych  
im obowiązkach odznaczają się sumiennością,  
gdy i cząstka gruntu, jaką ich obdarzono z  
urzędu, przybrała inną postać, ustały podej-  
rzenia a natomiast zbiegano się do osiedleńców  
żądając od nich rady, słuchając ich wskazówek.  
Stało się, co było można przewidzieć. Polacy  
okazali się ludźmi zasługującymi na szacunek  
a ich czyny nie były buntem, ale pragnieniem  
odzyskania wolności i praw człowieczych. Wy-  
jaśniła się tajemnica ich zesłania, ich mąk nie-  
zasłużonych, prześladowania upadającego ludz-  
kość. I Sybiryacy przejrżeli! Rząd znosząc  
katorgę, za późno wziął się do tej sprawy,  
posiew polski wschodzi, rozwija się a przed  
światłem cywilizacji nie ostały się ani śniegi,  
ani lody Syberyi!

(„Kur. Pol.“)

## Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Cesarz wrócił w piątek po po-  
łudniu z Karlsruhe do Berlina. — W parla-  
mencie była w piątek i sobotę dalsza dysputa  
o bezrobociu. Socjaliści, którzy ów wniosek  
zrobili, znaleźli się w bardzo trudnym poło-  
żeniu. Poruszyli sprawę strejków, a wszyscy  
na nich uderzyli: Co, skarżycie się na bezro-  
bocie, a tysiące górników pchacie do strejku,  
do bezrobocia? Socjalista Auer zaprzeczał,  
jakoby socjaliści strejk wywołali, lecz faktami  
stwierdzono, że socjaliści oszukawszy kasy ro-  
botników, wywołali strejk, aby się w zamie-  
szaniu ratować. Baron Stumm też dobrze do-  
stał po nosie za to, że chciałby ze strejkują-  
cymi obchodzić się surowo jakoby z niewolni-  
kami i chciałby ich wolność i w życiu pry-  
watnym nawet ograniczyć. Minister Berlepsz  
skonstatował, że przywódzcy socjalistów o-  
kradli kasy, a minister Bötticher twierdził, że  
biedy nadzwyczajnej nie ma i na tem dysputa  
o bezrobociu się skończyła. — Dziś w ponie-  
dzialek jest rozprawa o podatku od wódki. —  
W sejmie pruskim była 14 i 15 bm. dalsza  
mowa o projekcie wyborów do sejmu. Ba-  
chem, poseł centrowy, żądał tajnego głosowa-  
nia i życzył, aby i podatki bezpośrednio poli-  
czono, co i p. Czarliński i p. Rickert poparł.  
Inni bronili trzyklasowego systemu. Ostate-  
cznie przekazano cały projekt komisji 21 człon-  
ków do dalszych obrad. — Zebranie ludzi bez  
roboty w Berlinie policya w piątek zakazała.  
— W komisji względem projektu wojskowego,  
miał kanclerz mowę i miał zwrócić uwagę na  
to, że oprócz Rosyi i Francyi jest i Dania dla

Niemiec niebezpieczna. „Tageblatt“ twierdzi, że między Rosją i Francją istnieje od listopada kontrakt, że zaczepiona strona w sześć tygodniach wystawi 60.000, a w dalszych 3 tygodniach drugie 60.000 wojska, i że pokój obopólnie zostanie zawarty. — Przeciwno OO. Jezuitom nie tylko w Badenii i Saksonii, lecz i w Elberfeldzie i w Grudziądzu agituja tj. przeciwko ich powrotowi. Partya centrum w Kolonii zaprotestowała przeciwko zakazowi socjalno-politycznych wykładów przez OO. Jezuitów. — **We Francji** coraz gorzej. Ministerjum jest wprawdzie utworzone. „Figaro“ żąda, ażeby prezydent Carnot ustąpił, który wiedział o oszustwach panamskich, a ich nie ukarał. Eiffel przyznał się, że 20 milionów dla siebie uratował, i że 2 miliony dał redaktorowi „Tempsa“. Freycinet też dostał 2 miliony. — **Ojciec św.** przyjmował 8 b. m. dzieci rzymskie. Opis tej uroczystości podamy w następnym numerze. — **W Ameryce** zaw sze jakieś niepokoje. W Argentynie w poł. Ameryce przyszło do małych utarczek pod St. Lucia. Powstańcy zostali pobici i zostawili na miejscu boju 50 trupów. — Z Nowego Jorku piszą, że w obwodzie Pilso spalili antysemitę 27 domów żydowskich. — **W Japonii** spaliło się w Osace 250 domów i 125 ludzi, a w Chinach napadli zbójce wieś Kamli i spalili 1400 ludzi. W całości zginęło 1940 ludzi. — Wreszcie dodajemy, że komitet Opięki szkolnej w Poznaniu przesłał w sobotę na ręce prezesa p. Himmla zażalenie przeciwko ukazowi p. Schwalbego wraz z prośbą o cofnięcie tego reskryptu.

## Z stron ojczystych.

### \* Z Poznańskiego.

— **Poznań.** Od 21—28 bm. odprawia się w Poznaniu równocześnie trzy misye a mianowicie: 1) w katedrze pod przewodnictwem Misyonara Apostolskiego ks. Czechowskiego; 2) w kościele poddominikańskim pod przewodnictwem Misyonara ks. Szadzińskiego; 3) w kościele pofranciszkańskim pod przewodnictwem Misyonara Apostolskiego ks. Schrödera. Dwie pierwsze będą w języku polskim, ostatnia w niemieckim. — Onegdaj zmarł tu kupiec Lejba Brodnitz w wieku 103 lat.

— **Jaraczewo.** We wsi Goli pozostawili rodzice 6 letnie dziecko w domu bez żadnego nadzoru. Dziecko chcąc się ugrzać, przybliżyło się do ognia w piecu. Zajął się

## W Brazylii.

(Ciąg dalszy.)

Oczywisty i wymowny dowód tego usposobienia miałem przy następującej sposobności.

Wędrówka po fazendach nie jest rzeczą łatwą. Trzeba ją odbywać na koniach, które istotnie ze zdumiewającą zręcznością i wytrzymałością pną się po górach, spuszczają na doliny i przeciskają wśród wąwozów i wiszarów. Niestety, hipiczne (konne) moje zdolności należą do dość dawnych czasów, skutkiem tego też, trzydniowa jazda dała się srodze we znaki moim kościom. Powróciłem do Campinasu zmęczony i zbity rzetelnie. Wypoczynek, a szczególnie łóżko, stało się ideałem moich pragnień. Niestety, w Brazylii tego rodzaju pragnienie trudno zaspokoić, tem więcej, gdy się ma za przytułek „Hotel l'Orient“ w Campinasie. Daremnie usiłowałem skleić powieki do snu. Gorąco dochodziło do 28 stopni Réamura w pokoju, nieskończona ilość najróżnorodniejszego robactwa oraz chmary całej komarów i moskitów, a wreszcie łóżko, twarde jak kamień, wszystko to, razem zebrane, rozwiało wnet moje iluzje do snu i wypoczynku. Wstałem więc niebawem i zapaliwszy świecę, zabrałem się do pióra.

Zwróciło to uwagę poczciwego Carlo, murzyna, przed trzema laty jeszcze niewolnika jednej z okolicznych plantacji, obecnie zaś lokaja i na pół nagiego garsona hotelu l'Orient w Campinasie, który, z powodu mego charakteru kapłańskiego, otaczał mnie szczególną troskliwością. Wsunął się tedy cichutko do izby i zapytał: czego potrzebuję, czy mi niewygodnie itd. Cóż miałem powiedzieć, wszak wiedziałem z góry, że przy najlepszych nawet chęciach, nie poczciwiec nie poradzi. Przyszła

sukienki dziecka i biedactwo tak się poparzyło, że dnia następnego umarło w wielkich męczarniach.

— **Margonin.** Tutejszy aptekarz pan Kawczyński sprzedał swą aptekę aptekarzowi p. Czykowskiemu z Witkowa za 58.000 m.

† **Włoszakowice** 12 stycznia. N. b. p. J. Chr. Dziś odbył się pogrzeb z konduktem kościelnym śp. Jana Pytlika z Włoszakowic, który po dziewięciu tygodniowych ciężkich cierpieniach, lecz bez narzekania dnia 6 bm. tj. w święto Trzech Króli o godz. 8 ducha Bogu oddał, opatrzony św. Sakramentami.

— **Cokolwiek** o ukazie p. Schwalbego. Według „Nordd. Allg. Ztg.“ zażądał pan minister sprawozdania o reskrypcie powiatowego inspektora szkolnego Schwalbego. A więc rzeczywiście reskrypt ministerjalny został przez rejencją tutejszą bez wiedzy ministra ograniczony. — Usłużny korespondent poznański do berlińskiej „Post“ donosi, że już wszyscy powiatowi inspektorowie szkolni oświadczyli się za ograniczeniem nauki języka polskiego. Za p. Schwalbem pójdzie też zdaniem korespondenta i reszta powiatowych inspektorów szkolnych. „Pos. Ztg.“ to samo pisze, a „Köl. Ztg.“ nazywa rozporządzenie p. Sch. „eine dankenswerthe“ podzięką godne. — Najzabawniejszą rolę w tej sprawie odgrywa „Orędownik“. Krzyczy doprawdy, jak miejski ułicznik o partyi dworskiej, o obiadach, wyzywa na opiekę szkolną, cieszy się, że się zwolni od ucisku partyi dworskiej, daje mądre rady ks. ks. proboszczom. Istna doprawdy „hulatyka bezmyślna i szukanie burd w społeczeństwie“. Aż się usłonił, tyle nagał: „Ho, mnie nie chcieliście słuchać, teraz macie“. W końcu daje za „Gazetą Tor.“ taką radę: „Uczcie rodzice dzieci sami w domu po polsku“ — jakby to sam tego każdy nie wiedział; — „opieko szkolna! ucz tylko pisać i czytać dzieci, a nie więcej, wybierz tych nauczycieli, których my wskażemy“ itd. Doprawdy wykrzyknąć można: Zginęłaby Polska, gdyby nie „Orędownik“! — Słusznie się należy „Orędownikowi“ medal ratunku.

### \* Z Prus Zachodnich.

— **Chojnice.** † Sp. dr. Leon Biskupski, nauczyciel gimnazjalny w Chojnicach, zmarł w dniu 6 bm. nagle na paraliż serca. Nieboszczyk urodził się w Kościanie, uczęszczał do gimnazjum w Lesznie, które z chlubą ukończył. Następnie studiował we Wrocławiu, poświęciwszy się filologii. W ostatnich latach był w Chojnicach.

mi natomiast myśl wypełnić część przynajmniej nocy w inny sposób.

Któż, jeżeli nie Carlo, który sam od dzieciństwa zażył niewolniczej doli, mógł mi o niej dostarczyć licznych szczegółów? O ile więc pozwalała moja znajomość języka portugalskiego, rozpoczęliśmy rozmowę o dawnych czasach i stosunkach. Carlo z początku zbywał mnie krótkimi odpowiedziami na dane zapytania; widząc jednak coraz żywsze moje zainteresowanie, rozwiązał powoli swój język.

Z kolei rzeczy przeszliśmy na zarazę, która przed czterema laty nawiedziła Campinas i straszne wśród białych spowodowała zniszczenie. Prawie 1/3 całej ludności padła jej ofiarą. Groza klęski dotąd jeszcze wisi nad miastem, które od tego czasu nie może powrócić do dawnego kwitnącego stanu, ogniska bogatej w plantacje kawy okolicy. Powód epidemii, ani nawet jej natura, nie zostały należycie zbadane. Murzyni zaś osnuli na jej tle formalną legendę, którą mi poczciwy Carlo z całą dobrą wiarą opowiadał, przypisując zarazę św. Benedikta, zesłanej na białych za ich ciężkie winy. Otóż, owo opowiadanie Carla starałem się ująć w pewną całość, która zarazem, zdaniem mojem, stanowić może oryginalną charakterystykę dawnych stosunków białych do czarnych.

Trzymając się przeświadczenia czarnego gawędziarza, nadałem i jego opowieści poniższą nazwę.

### Kara św. Benedikta.

W Brazylii nie tylko słońce pali, ale i człowiekiem włada jakaś gorączka, której piętno znajdziesz na wszelkiej jego pracy. O wytrwałym, powolnym dorobku nie ma tam mowy; kto dziś zasiał, jutro już chce zbierać. Jak drzewo pomarańczowe, które cztery razy do roku nie ugina się pod owocem, idzie na ogień, tak i człowiek gardzi pracą, co mu

— **Ze Swiecica** podał „Gesellige“ przed niedawnym czasem wiadomość mylną o działaniu proboszcza i dziekana tamtejszego ks. Blocka, którą teraz duchowny ten sprostował. „Gesellige“ donosił, że księdzu źle poszło między młodymi przestępcami katolickimi. W tem tyle prawdy, że jakiś J. Wiśniewski z Torunia począł w czasie mowy polskiej księdza głośno wzdycheć, a poprzednio poszedł do kaplicy żując coś w ustach i bijąc jednego z współwięźniów książką do nabożeństwa po głowie. Podano go do kary. Inni więźniowie zachowywali się przyzwoicie. Donoszą dalej, że prawie wszyscy więźniowie są niemieckiego języka, większa część nie rozumie słowa po polsku. Niestety prawdą jest to, że na 40 młodocianych więźniów 21 mówi po polsku, 20 po niemiecku. Prócz tego bywa na nabożeństwie zwykle 8 do 10 więźniów, którzy zwykle po niemiecku nie umieją. Donoszono, że kazania bywają tylko po polsku. Po prawdzie dzieje się od sześciu lat tak, że lekcją i ewangelią czyta ksiądz w obu językach, a następnie przemawia po polsku i po niemiecku. Prócz tego, gdy wielu młodocianych więźniów wcale jeszcze nie było u spowiedzi, ksiądz ich do tego przygotowuje i to każdego w jego mowie ojczyściej. Ludzie ci często w życiu swoim wcale do szkoły nie chodzili, czytać, nie umieją, pojąc więc łatwo, jaka z nimi trudność. Twierdzono w „Gesellig.“, że wikary często proboszcza w więzieniu zastępuje, co po prawdzie raz jeden tylko się zdarzyło. Zarzut polonizowania więźniów przez księdza nie zgadza się z prawdą. Ksiądz Block prosi pisma, które za „Geselligerem“ powtarzały, o podanie tego sprostowania, do którego „Geselliger“ dodaje, że sądził, iż podano mu prawdę w liście ze Swiecica, bo list był poważanego pana, który na wyraźne zapytanie redakcyi, odpowiedział, że ręczy za prawdę tego, co doniósł. Piękna prawda, a jeszcze piękniejszy gwarant!

— **Tuchola.** Państwo Adamstwo Janta Pótczyńscy w Wysoce stracili 7-go bm. przez śmierć 10-letniego synka Józefa.

— **Toruń.** Towarzystw Czeladzi katolickiej w Toruniu miało w niedzielę zebranie swoje gwiazdkowe. Zagaił je prezes czynny ks. Ziętarski przy zapalonem drzewku gwiazdkowem, następnie prezes honorowy, ks. dr. Klunder, proboszcz od Panny Maryi, odczytał list ks. Biskupa, zatwierdzający wybrany zarząd i udzielający Towarzystwu błogosławieństwa, aby się rozwijało w duchu religijnym i kościelnym i pielęgnowało cnoty, doskonalące

czworakiego zysku nie daje. Każdy żyje, od-dycha, jedną wielką żądzą majątku. Co go to obchodzi, że do celu swego idzie przez nędzę i boleści drugich, że broczyć musi wśród też ludzkich? Co to obchodzi! On jeden tylko w Brazylii i cała Brazylia dla niego jednego.

Walka o byt i prawo mocniejszego, oto piętno wryte niemal na każdym kawałku ziemi, wydartej dzikiej przyrodzie!

Ziemia, zmożona nieubłaganą ręką człowieka, staje się żyzną, ale za to i dzikość jej przechodzi w jego serce. Chwasty; paprocie, nie mające końca liany, przestawszy wyrastać z ziemi, obierają sobie siedlisko w duszach ludzkich, a porosły je i skrzepowały tak silnie, iż miejsca w nich dla podnioslejszych uczuć zabrakło.

Więc wszystko dokonywa się w tej gorączce. Nikt nie ma czasu spojrzeć nawet ku niebu, z kądem wszelka płodność płynie, ale zapatrzony w ziemię, w niej Boga swego — mamony — szuka.

Dziełem tej gorączki, dzieckiem chciwości człowieka jest rozległe i piękne dzisiaj miasto Campinas. Jeszcze przed 40-tu laty nie powstała tu noga ludzka. Szumił tylko las nieprzebyty, szeptały niebotyczne palmy, a wąż pełzał po ziemi. Większy zwierz przestronniejszych szukał okolic. Małpy za to swawolnie igrały po splotach lianów. Czasami na gałęziach rozłożystego drzewa zasiał potężny makuku, aby wyśpiwać w kwietniu pieśń miłosną. Szybowały też nad wierzchołkami prędkie jak strzała „żaku“, lub smukłe „żurity“, ale i to tylko w przelocie; żeru tu bowiem dla nich nie było. Kolibry za to figliarnie skakały z listka na listek, to goniąc za małą muszką lub innym owadem, to pijąc rosę z liści, albo słodycz z kwiatów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

człowieka. Ks. Ziętarski zwrócił uwagę na obchody gwiazdkowe, łączące się z pamiątką narodzenia pańskiego i życzyć członkom Towarzystwa i ich rodzinom błogosławieństwa Boskiego w nowym roku. -- Nastąpiły deklamacje po polsku i po niemiecku, śpiewano pieśni kolędowe w oba językach, poczem przystąpiono do rozdzielania licznych podarków, w czem los rozstrzygał, między członków, a wreszcie i między obecne dzieci.

— **Pelplin.** 11 bm. otrzymał ks. prob. Augustyn Peta z Bobowa kanoniczną instytucją na probostwo w Grucie w dekanacie radzyńskim.

— **Gdańsk.** 11-go bm. po poł. zmarł nagle komendant miasta generał-major Malutki Trzebiatowski, brat komandanta grudziądzkiego.

— **Brodnica.** 21 bm. małżonkowie Paweł i Maryanna z Łabędzkich-Kamiński w Igliczynie, parafii Szczuckiej, obchodzą będąc swoje dyamentowe wesele — 60-letni jubileusz swego małżeństwa. Przed 10 laty w r. 1883 obchodzili złoty jubileusz. — Z Brodnickiego donosi „Ges.“, iż socjaliści zaczynają krążyć i w tej okolicy. Niedawno temu przybył z Berlina jakiś agitator, a obchodząc miejscowości Górąle, Bęk góralski i Kamień, rozdawał pomiędzy chałupników i robotników odezwę za opłatą lub też bezpłatnie, jak mu się udało.

#### \* Ze Śląska.

— **Wrocław.** Ksiądz Biskup Jerzy Kopp odjechał 10 bm. w towarzystwie tajnego sekretarza ks. Reichel do Rzymu. Administracja kolejowa stawia mu osobny wagon pierwszej klasy, który bezpośrednio z wagonem pocztowym powiązau. Austriacka administracja stawia salonowy wagon, w którym zapewne aż do Rzymu dojedzie, gdzie ma stanąć 13 bm. W Rzymie pozostanie najprzew. ks. Biskup, jak „Schl. Volks-Ztg.“ pisze, mniej więcej 5 tygodni i powróci dopiero około 26 lutego do Wrocławia. Stanie się to z tego powodu, ponieważ Ojciec św. wyraził życzenie, ażeby w dzień jego jubileuszu (19 lutego) o ile możliwości wszyscy kardynałowie byli obecni. Konsystorz, w którym najprzew. ks. Biskup kardynałem zamianowany zostanie, odbędzie się już w przyszłym tygodniu. „Schl. Volks-Ztg.“ pisze, że we Wrocławiu utworzył się komitet, który zajmie się uroczystym przyjęciem najprzew. ks. Biskupa, skoro z Rzymu powróci. Na czele tego komitetu stanął p. hr. Ballenstrem. „Katholik“ w imieniu Górnoślązaków, przemawia za tem, aby cała diecezyja brała udział w owacyi. — Zakon Braci Miłosierdzia pielegnował od czasu, jak istnieje na Śląsku, w swych sześciu szpitalach razem 368,542 chorych, bez różnicy religii. Spitale Braci Miłosierdzia istnieją na Górnym Śląsku w Pilehłowicach i Bogucicach.

— **Góra św. Anny.** 4-go stycznia pożegnał nas wielbny O. Kazimierz, udając się do Hohen Hof pod Niemodlinem dla objęcia kierownictwa nad tamtejszą kolonią robotniczą. W jego miejsce przybył wielbny O. Kraus.

— **Keczanowice.** Pięcioletni synek Jana Wyrwicha tuztąd, wstał z łóżka, podczas kiedy rodzice pracowali w stodole i zbliżył się do piecyka, aby się ugrzać. Przytem zapaliła się koszula na nim, a chłopiec tak się przez to poparzył, iż w 3 godziny później wśród boleści сконał.

— **Tworóg.** W jednej z pierwszych nocy tego roku okradziono ponownie tutejszego proboszcza. Jest to już szósty raz przez czas jego pobytu, to jest od 3 1/2 lat. Jego poprzednikom poszło jeszcze gorzej! Zeby też nie mieć tyle poszanowania dla swego duszpasterza!

#### \* Z Warmii.

— **Olsztyn.** Miasto nasze liczy wraz z wojskowymi 20.100 mieszkańców. Od ostatniego liczenia wzrosła liczba o 800 dusz. — Zawiązał się tu komitet, który ma się postarać o godny obchód w naszym mieście 50-letniego jubileuszu Ojca św. — Cesarskie urodziny przypadają w tym roku w piątek, dla tego na ten dzień Władza duchowna dała dyspensę od postu. — Ks. kppelan Jasiński z Olsztyna mianowany został przez najprzew. ks. biskupa dr. Assmanna proboszczem dywizyjnym w Królewcu. — Wczoraj 15 bm. urządziło kat. Towarzystwo Pachołków ucztę pożegnalną swemu prezesowi.

— **Łębork.** Robotnik szosowy Below z

Gockowa wysłany został 7 bm., by zrewidować szosę. Wieczorem znaleziono go nieżywego pod drzewem. Biedak zmarł. Liczył dopiero 42 lat a pozostawia żonę i dzieci.

— **Nytych.** Przed kilku dniami odebrał pewien kupiec list z stemplem pocztowym miejscowym, w którym zagrożono, iż w razie, jeżeli nie złoży natychmiast 500 mrk. przed drzwiami swego lokalu pod kupę śniegu, to dom jego w powietrze zostanie wysadzony. Policja szuka tego dziwnego anarchiste.

† **Kłodnia.** 7 bm. zmarł w Kłodni po dłuższych cierpieniach epatrzony Sakramentami świętymi wysłużony nauczyciel i organista Wojciech Nowoczyn w niemal skończonym 73 roku życia. Pogrzeb odbył się tu w czwartek 12 bm.

— **Biskupiec.** Szkarłatna pomiędzy dziećmi, która od pół roku panowała, a, ustąpiła teraz, dzięki Bogu. — Za jedno siedzenie w kościele płaci się teraz 3 do 0,5 mr., przez co kasa kościelna zyska 1000 na odpłacenie długów.

— **Szczytno.** Za sponiewieranie własnej matki została tu niedawno skazaną na 3 miesiące więzienia córka posiedziela G. z M. Sprzedała ona parę funtów masy i kilka sztuk drobiu należących rodzicom i część z tych pieniędzy przepiła. Przyszedszy do domu w pijanym stanie, poczęła się kłócić z matką starszą, a w końcu pobiła matkę hakiem od pieca tak, że matka kilka tygodni w łóżu leżeć musiała. Podobne wypadki zachodzą niestety tu bardzo często, (zgroza!!)

## Z blizka i daleka.

— **Bochum.** Minister dr. Bosse ostrzega rodziców, aby dali na swych synów większą bacność, którzy wstępują w różne związki i narażają przez to na smutne następstwa, bo wypędzenie z gimnazjum.

— **Königsborn** pod Unna. 11 bm. wpadł górnik Bergher do szachtu i zabił się.

— **Altendorf** pod Essen. Na tutejszej cesze poniosło 2 górników przy rozstrzelaniu kamieni ciężkie rany.

— **Bottrop,** 14 bm. Dziś w sobotę w południe zaprzestano pracować na kopalni „Prosper II“. Na kopalni „Prosper I“ strejkują od czwartku południa. Tamże zaszły już zaburzenia pomiędzy strejkującymi i tymi, którzy chcą pracować; kilkanaście osób już aresztowano. Czy pomiędzy nimi są Polacy, nie możemy się dowiedzieć — 13 uwięziono. Radzę wszystkim spokojnie zachować się, nikogo nie zaczepiać, bo takiego ciężka czeka kara. Już piszą do gazet, że robotnicy ze Wschodu są przyczyną strejku. Nie postępujemy nigdy naprzód — niech idą wprzód tutejsi robotnicy, a my dopiero postępujemy za nimi.

(Nam się zdaje, że Górnoślązacy źle na strejku wyjdą. „Kölnische Ztg.“ przeciwko nim występuje i twierdzi, że „kochani rodacy ze wschodu“, gdy w piórka urosną, krzyczą i dokazują. Ma to być zapewne wskazówka, aby „kochanych rodaków ze wschodu“ usunąć. A kto ich tu sprowadził? Red.)

— **Wattenscheid.** Drukarz Werdelmann został uwięziony.

— **Dortmund.** Socjalistyczny agitator Völger został uwięziony.

— **Annen.** Na cesze Wiendahlsbank zasypała ziemią 3 górników i zadusiła, a 1 poraniła.

— **Essen.** Zastrejkowali tu dorózkarze. Kopalnia „Gustav“ oddała 190 górników z roboty.

— **Gelsenkirchen.** W Braubauerschaft aresztowano robotnika Marescha, który przy sobie miał 5 patron. — Na kopalni „Consolidation“, szachcie II chciano 13 bm. szacht w powietrze wysadzić.

— **Berge-Borbeck.** Uwięziono tu górnik Müllera. Kopalnia „Carolus Magnus“ wydała z roboty 300 górników. W całości ma w obwodzie nad Rurą 15,000 strejkować.

— **Nad Saarą** 14 bm. Tu strejkują już tylko 6000. Wielu, co do pracy wraca, nie przyjmują.

— **Paderborn.** Ks. Biskup dał dyspensę tym, co w uctwie w cesarskie urodziny udział biorą.

— **Linden.** Donosimy Szan. Red., że przez Towarzystwo św. Wacława wyjechał w

strony ojezyste. Dawniejszy zastępca Michał Kempa w Dahlhausen nad Rurą nr. 315 został u niego miejsce prezesem. Prosimy więc do niego wszystkie listy adresować. Zarząd.

— **Hörde.** Obrano tu burmistrza Wetzla z Królewca w Nowej Marchii.

**Rura** i poboczne rzeki mają bardzo niski stan wody.

— **Hamburg.** 11 bm. zaszło tu 5 przypadków cholery. 13 bm. 1 wypadek, a 14 bm. 2 wypadki.

— **W Skwierzynie** 11 bm. zaszło 1 przypadek cholery.

— **Lubeka.** 12 bm. morze i port tu zamarł.

— **Haaga** w Holandyi. 11 bm. zaszło 1 przypadek cholery.

— **Londyn.** Na cesze „Saint Just“ zalała woda 25 górników.

— **Ameryka** północna zaprowadziła przeciwko cholercie 20-dniową kwarantanę. — Na cesze „King“ zabił wybuch 27 górników.

— **W Regensburgu** w Bawaryi spaliło się seminarium nauczycielskie.

— **W Warszawie** zamknięto z nakazu Hurki szkołę freblowską, utrzymywaną przy ulicy Zelaznej przy p. Helenę Karpińską, a to „z powodu przekroczeń przeciw zatwierdzonemu programowi“.

— **Kalisz.** Przybyły dla rewizyi miejscowych zakładów naukowych pomocnik kuratora okręgu naukowego, pan Popow, oznajmił, że zapadła decyzja stanowcza, co do przeniesienia od przyszłego roku szkolnego gimnazjum realnego z Włocławka do Kalisza i w kwestyi pomieszczenia tego zakładu naukowego, konferował z pp. gubernatorem i prezydentem miasta.

— **Lwów.** Ks. Metropolicie Sembratowiczowi, jak donosi „Gazeta Narodowa“, wytoczył odpowiedzialny redaktor „Hał. Rusi“ p. Pelech proces o obrazę czci, „z powodu, że ks. Metropolita wydrukował i pierwszy podpisał odezwę do duchowieństwa i wiernych, w której zarzucano „Hał. Rusi“, że jest przeciwnikiem Królestwa Bożego na ziemi, że podkopuje wiarę św. i szerzy niedowiarstwo, co może zasiać obojętność dla religii i osłabić patriotyczne uczucia Rusinów“.

— **Wetter,** 11. 1. 93. Ponieważ z różnych stron nadchodzą pisma do „Wiar. Pol.“ przeto i ja kilka słów pozwałam sobie napisać. Niestety nie są to wieści radosne, lecz smutne. Jednak piszę je bez goryczy i nienawiści, lecz z miłości i przywiązania do naszych rodaków, aby się poprawili ci, do których się one stosują. — Otóż mieliśmy znów sposobność przystąpienia do Sakramentów św., lecz czy myślicie, kochani rodacy, że wszyscy z sposobnej okazji korzystali — o nie! Czy nas tu tylko sześćdziesiąt Polaków? — nie, nas tu jest przeszło sto. A gdzie ci drudzy? — oto po gościach, po domach tykają kwartę za kwartą tej palonej trucizny. Gdy spowiednik polski pojedzie, siedzi, nudzi się w konfesjonale i czeka na swoje owieczki, a owieczki w wilczej skórce po manowcach, hulankach i pijatykach bujają, a niektórzy pracuje w świętą niedzielę prawie przez cały dzień i noc, a potem ten ciężko zapracowany grosz, gdy mu czas posłuży idzie i przepije. Gdy się upije wyrzuca go na bruk, jak się tu jednemu już stało. Jest bardzo pożałowania godne, iż wy rodacy z tego snu ciężkiego i tej rozpusty powstać nie możecie. Jest was tu wielu takich, a zawsze jedni i ci sami, co już po dwa lub nawet trzy lata u spowiedzi nie byli (!). Przypomnijcie sobie słowa księdza, które do was z ambony powiedział, iż ziemia polska wychowała nieraz synów, jak gdyby aniołków z nieba, a ci dzisiaj na obczyźnie pomiędzy zepsutym ludem tak zgałganieli, że za każdym słowem, jakie ich nieczysty język wypłynie, płyną bluźnierstwa i grzechy śmiertelne. Cóż się z wami stało? — W socjalistów poobrać się, w pijaków i karciarzy, co nie miara. Przyszedł tu niejeden szukać szczęścia i polepszenia swego bytu. I znalazł też szczęście co do ciała, ale biedna dusza, mój Boże, traci na tem, bo niektórzy Polacy nie robią sobie nic z Kościoła i ze spowiedzi, a z księdza się nawet naśmiewają. — Teraz jeszcze kilka słów o naszym Towarzystwie. Kochani rodacy! czy my to tu założyli Towarzystwo pijackie — pewnie że nie — ażeby niektórzy na zebrania przychodzili

pijani i nawet, gdy jest potrzeba, książki lub kasę Towarzystwa uregulować, łytus taki odpowiadał: „Ja dzisiaj nie mogę rachować.“ Czemu? — bo pijany. Raz nawet przyszedł ów (Kto taki? Red.) socyalista (bo mi go już tak nazwać wypada) pijany jak bydlę i plóft takie brednie, że Pana Boga nigdy nie było i nie będzie, bo tak Niemcy powiadają. Przez z takim socyalistą i niedowiarkiem z Towarzystwa. Proszę was, kochani rodacy, którzyście są lepszego ducha, abyście z takim pijakiem wcale w rzecz się nie wdawali, żadnych stósunków z nim nie mieli i stronili od niego, jak od zapowietrzonego. (Jest to każdego katolika Polaka świętym obowiązkiem. Red.) A gdy on się będzie widział osamotnionym, to się sam naprawi. Wiadomo wam może, jak to już raz o tem „Wiar. Pol.“ pisał, że stronienie od pijaka jest dla niego często najlepszym lekarstwem. — Dla oświaty i pokarmu duchownego, oraz z synowskiego poczucia i uszanowania ku temu, co katolickie i polskie, czytamy też naszego „Wiar. Pol.“ więcej. Myślałem rodacy, że w tym nowym roku u nas „Wiarus Pol.“ bardziej się rozpowszechni, lecz, jak mi się zdaje, tak nie jest. Pytam się was kochani rodacy, czy to po innych miejscowościach zarabiają więcej pieniędzy, jak my tutaj? Czy n. p. w Witten zarabiają talary.

a my tutaj marki? Pewnie nie. Pytałem się jednego z członków Tow. w Witten: „Ile też tam macie gazet z Bochum?“ A on mi odpowiada: „U nas prawie wszyscy „Wiarusa“ czytają, ja nawet bez roboty już kilka tygodni jestem, a „Wiarusa“ utrzymuję. Patrzcie rodacy, czemu my tu w Wetter też tak pilnie nie czytamy? Czy my to już mamy być najpodlejszymi? Zapewnie do żadnej miejscowości tutaj na obczyźnie, gdzie są Towarzystwa pozakładane, nie przychodzi tak mało gazet, jak do nas. (Niestety są oprócz tego i inne. Red.) Słuszność miał wiarus z pod Steele, iż Polacy na wódkę, piwo, cygara, tańce i grę w karty pieniądze mają. Tam niejeden pięć lub dziesięć marek palnie przez jeden dny wieczór, ale na pożyteczne pisma, lub na jakie dobroczynne cele, to Polacy pieniędzy nie mają, to im jest za drogo! Nie wystarczy, kochani rodacy, iż się tłumaczycie: mieszkamy po kilkunastu w jednej izbie, to się jednym „Wiarusem“ możemy obyć. Nie my powinniśmy pismo to jak najbardziej popierać, bo, jak wam już powyżej pisałem, jest ono naszym pokarmem duchownym, a przez pismo to człowiek nabywa rozumu i oświaty. Wszak jeden chleb dla wielu też nie wystarcza. Jedna książka do nabożeństwa też niczem nie jest. — Szan. Redakcyo! Nie jestem żaden uczony

pisarz, tylko prosty robotnik, lecz nie potrzeba tu żadnego uczonego pisarza i każdy prosty robotnik może poznać stósunki tutejszych Polaków, jakie tu pomiędzy nimi zachodzą! Serce mnie boli, iż tak niektórzy tu źle żyją, a ja chciałbym i sobie tego życzyć, abyśmy wszystkich naszych rodaków do grona naszego ściągnęli. — (Prosimy pana prezesa, który ma dobrą wolę, użyć więcej energii i powyżej opisane stósunki, o ile się da, naprawić. Pijani członkowie lub ludzie źli nie powinni być cierpieni w Towarzystwie. Red.)

**Jeszcze teraz**  
można zapisywać  
**„WIARUSA POLSKIEGO“**  
na pierwszy kwartał 1893 roku  
(styczeń, luty, marzec).

**„Wiarus Polski“**  
kosztuje kwartalnie na pocztę  
**1 markę 50 fenygów;**  
z odnośzeniem do domu przez listowego lub agenta  
**1 markę 75 fenygów;**  
w Ekspedycji w Bochum  
**1 markę 25 fenygów,**  
jeżeli abonent sam przysyła po numer.

## Towarzystwo św. Jana Chr. w Ueckendorf

przystępuje w niedz. dnia 22 stycznia do wspólnej Komunii św. W sobotę po południu będzie ksiądz polski słuchać spowiedzi. W niedzielę o godz. 3½ po południu polskie nabożeństwo a po nabożeństwie zebranie Towarzystwa w lokalu zwykłych posiedzeń. O liczny udział tak członków, jak i rodaków z Ueckendorf i okolicy prosi **Zarząd.**

Szanownym Rodakom w Bochum i okolicy  
uprzejmie donoszę, iż urządziłem

## wielką wyprzedaż,

która potrwa od 15 stycznia do 15 lutego.

Zarazem oznajmuję, iż mam największy wybór  
**sukna kortu i kamgaru.**

Aby osiągnąć miejsce dla innych rzeczy, postanowiłem urządzić w przeciągu wyżej wspomnianego czasu wielką wyprzedaż. Każda materya będzie podczas wyprzedaży o 1 markę tańsza. Dodatki do ubiorów i robota będą również taniej obrachowane, tak że ubranie będzie o 8—10, paletot o 5—6, spodnie o 2,50—3 marek tańsze, także i rzeczy do roboty: spodnie, kitle, koszule, gacie, czarne półkoszulki, szelki, pasy dla górników, jedwabne chustki, rękawice do roboty i wszelkie inne rzeczy wyprzedawać będę znacznie taniej. — Proszę z tej okazji korzystać i przekonać się. — Wyprzedaż trwać będzie od 15go stycznia do 15go lutego.

Z szacunkiem

**A. Powalowski,**  
krawiec męski,

Bochum, przy Starym Rynku No. 3,  
obok kościoła św. Piotr i Pawła.

## Karol Bolofs,

skład zegarków i przedmiotów złotniczych,  
Herne, von der Heylstrasse,

wszelkie gatunki zegarków kieszonkowych, regulatory zegary ściennie i budziki po najniższych cenach.

**Reparacje pod gwarancją**

Wszelkie rodzaje łańcuszków ze złota, srebra, double, talmi i niklu. Wszelkie przedmioty do stroju złote, srebrne, double, talmi, granitowe i korallowe.

Reparacje przedmiotów dobrze pędko i tanio.  
stare złoto i srebro przyjmuje jako zapłatę.

## W Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstrasse 17a  
jest do nabycia:

## Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fenygów, z przesyłką 25 fenygów.

Szanownemu prezesowi

Antoniemu Grunertowi

życzymy w dniu Jego Imienia zdrowia, szczęścia, błogostawieństwa Bożego i długiego życia.

J. P., A. M.,  
członkowie Towarzystwa świętego Wojciecha w Röhlinghausen.

Szanownemu

Antoniemu Steżyckiemu

składam na dzień Jego Imienia najszersze powinszowanie i życzę, aby mu Pan Bóg we wszystkich błogosławił rzeczy.

Po trzykroć: Niech żyje!

Jeden ze znajomych.

## Służąca, Polka,

znająca się na kuchni, znajdzie miejsce u Państwa polskiego w Bonn od 1 lutego.

Zgłoszeń przyjmuje Ekspedycja „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

W Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“  
w Bochum, Maltheserstrasse 17a  
jest do nabycia:

## Nauka o Różańcu św.

Napisł Ks. Franciszek Liss.  
Cena 15 fen., z przesyłką 18 fenygów.

## F. Feige,

Hombroch.

35 Bahnhofstrasse 35.

Polecam łaskawym zględom Szanownej Publiczności mój wielki skład kapeluszy pilśniowych i jedwabnych czapek, parasoli, szelek, półkoszulków, kołnierzyków, mankięt, bieleziny gumowej i uniwersalnej, bieleziny papierowej, powleczonej materyą płócienną, guzików do mankięt i półkoszulków, krawatów, szlpsów, portmonetek itp.

Spodnie i koszule do pracy sprzedaję z powodu zwinienia tego rodzaju towarów po każdej możliwej cenie.

## W Ekspedycji Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a

jest do nabycia

## papier listowy

w teczках po 5 arkuszy i 5 kopert  
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać naprzód w markach pocztowych w (liście).

## Ekspedycja „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstrasse 17a

poleca

POLSKI

## Kalendarz Misyjny

00. Trapistów w Afryce Południowej  
na rok 1893.

Kalendarz ten zawiera prócz wielu innych rzeczy ciekawe artykuły o Trapistach i ich misji w Afryce oraz różne opisy o sąsiednich krajach Natalu, a dochód przeznaczony jest na misję 00. Trapistów. — Kto nadesł 60 fen. w markach pocztowych (w liście) i swój dokładny adres, otrzyma powyższy kalendarz franko odwrotną pocztą.

## Handel żelaza i mebli.

Aug. Götze wd., dawniej H. Dellbrügger,

HERNE, Bahnhofstr. 51.

poleca całkowitą wyprawę i urządzenie.

Posiada wielki skład

wszelkich towarów żelaznych, jako to: maszyny do gotowania, piece, sprzęty domowe i t. d.

wszelkich mebli, zwierciadeł i mebli wyściefanych po najtańszych cenach. Wóziki dla dzieci i kołyski.

Witten. Hauptstrasse 14. Witten.

## Najtańsze źródło zakupna

wszelkiego rodzaju

## zegarów ściennych

jako też

zegarków kieszonkowych i łańcuszków do zegarków

Gerh. Becker.